

Komendant ofiara

22 grudnia 2022

Każdy meloman na świecie wie, że najlepsze głośniki są na Ukrainie. Zwłaszcza te przerobione z granatników. To zrozumiałe, bo oba urządzenia zaraz po odpaleniu słychać. Niektóre czadu dają. Łatwo je też pomylić, bo oba zaczynają się na literę „g”.



Pan Komendant polskiej policji państwowej został ofiarą. Ukraińskiej gościnności i hojności. Ofiarą urzędowo potwierdzoną, bo polska prokuratura przyznała mu status poszkodowanego w prowadzonym postępowaniu wyjaśniającym okoliczności użycia przez niego ukraińskiego prezentu.

Ofiarą jest, ale i szczęściarzem. Bo gdyby pan Komendant chciał przesłuchać ów głośnik w pozycji poziomej, a nie stawiając go do pionu, co teraz rutynową policyjną czynnością jest, to wystrzelony z głośnika pocisk zaatakowałby nie sufit i podłogę komendanckiego gabinetu niejawnego, lecz swobodnie wyleciałby sobie przez okno. Wtedy, zamiast obecnej dziury w podłodze i nierówno pod sufitem, miałby pan Komendant, jeszcze więcej do wyjaśniania.

Wtedy wystrzelony pocisk przeleciałby nieniekajony ulicę Puławską, po drodze uzbroiłby się dodatkowo, a potem mógłby w coś trafić. Na zasadzie loterii. W pałac „Królikarnię” zwany, szczęśliwie ocalony w czasie Powstania Warszawskiego. Albo w willę przy ulicy Zawrat, używaną przez polską policję tajną, gdzie też są gabinety niejawne i też butelki tam trzymają.

Albo w pobliską rezydencję JE Ambadora USA Marka Brzezińskiego. JE Ambador Mark Brzeziński ciągle zapewnia w polskich mediach, że „Polska jest bezpieczna”. A tymczasem jego życie zwiśło niedawno na trajektorii pocisku wystrzelonego z przesłuchiwanego głośnika w Komendzie Głównej

polskiej policji. Gdyby do rezydencji doleciał, to reakcja naszych sojuszników musiałaby być szybką i adekwatną. Odpaliliby swoje głośniki.

A potem, gdyby nawet panu Komendantowi udałooby się zbiec z doprowadzonej do ruiny Komendy Głównej, to skończyłby jak każdy, ścigany, wytropiony i odstrzelony antyamerykański terrorysta. I nie pomogłyby wyjaśnienia, że nie wiedział, co czyni, bo nie zna się na broni, na obowiązującym w Polsce prawie, nie chciało mu się przestrzegać procedur bezpieczeństwa, albo nie miał do tego głowy, bo tyle miał pracy.

Że nawet ogłuchł w wyniku tego pechowego wydarzenia, które mogło być przecież rosyjską prowokacją, kolejnym ruskim zamachem, tym razem na Komendanta, bo wszyscy wiedzą, że Kreml pana Komendanta nie lubi i boi się go zapewne. Ale wystrzelony przez Komendanta pocisk trafił tylko w Komendę, uszkodził tylko trzy piętra, strat ludzkich nie było. I tak pan Komendant został poszkodowanym przez ukraińską gościnność i hojność. Niewinnym pechowcem.

Dlatego jego przełożony, pan minister Mariusz Kamiński postanowił pozostawić go na stanowisku. Widać uznał, że policjant głuchy na prawo, procedury oraz argumenty nakazujące podać się do dymisji, będzie dobrym dla PiS komendantem. Zatem polską policją dowodzić będzie komendant o statusie ofiary. Ogłuszony, niezdymisjonowany.

Kiedy echa odpalonego granatnika przycichną, pan Komendant zostanie oddelegowany na sutą, zagraniczną posadę. Dyrektora ochrony jakiegoś banku światowego albo przynajmniej dużej filharmonii. Ma ku temu kompetencje, bo teraz już pewnie potrafi głośnik od granatnika odróżnić.

Wesołych Świąt!

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info